

Józef Pless

Dzień jest wierszem, świat kolorem

Tak zatytułował, poeta ze Szczecina **Piotr Michałowski**, swój nowy tomik. Liczy on zaledwie 67 stron, a więc objętość jakby skromna. Jednak nazwisko poety, staranna okładka Pawła Nowakowskiego z obrazem Aleksandry Sikorskiej (oraz wydawnictwo) daje czytelnikowi pewność, że będzie się działo!

Rzeczywiście po uważnym przeczytaniu mogę stwierdzić z ręką na sercu, że każdy utwór ma swoją wagę, znaczenie i siłę. Często zaskakujące puenty, na długo i wygodnie ułożyły się w mojej pamięci. Chciałoby się też z poetą iść na piwo, pogadać o jego wierszach. Przy kufelku pobyć razem jakiś czas. Świątować i cieszyć się poezją, której przestrzeń w przerażająco szybkim tempie się zmniejsza. Pamiętam czasy, kiedy tomiki czy antologie kupowało się spod ludy. Poezja w księgarniach miała swój dział, wysokie i szerokie regały.

Stop, wracam do nowej publikacji Piotra Michałowskiego, poety jedyne w swoim rodzaju. To przecież szanowany profesor Uniwersytetu Szczecińskiego, eseista, redaktor, krytyk literacki i teatralny.

W intrygującym *Po-prologu* czytam:

*zasypać grząską geologię sensu
by wznieść z dumnego fundamentu wieżę
wielkiej litery pod nie pierwsze zdanie
chwijną odpowiedź na niemy początek.*

Na kolejnych stronach tomiku poeta zaprasza na spotkanie z malarstwem impresjonistów, oczywiście poprzez swoje wiersze. Obrazów jest wiele, a poeta jeden – Piotr Michałowski. Napiszę o kilku wielkich dziełach malarskich i wierszach. Resztę smakowitych poetyckich odkryć poety zostawię wam drodzy czytelnicy, na deser.

Ucieszył mnie wiersz *Dziewczyna w ramie obrazu* (Rembrandt van Rijn). Ten genialny portret mam pod ręką w Zamku Królewskim w Warszawie. A więc podziwiam dość często:

*raczej bym chciała
uwolnić się z władczej purpury
sukni i kapelusza
zatonionego w ciężkim sosie mroku
wynurzyć na światło
nawet może nagość
z której zostało pół twarzy.*

Koncepcja Michałowskiego wyborna. W zgrabnych wersach wnika w myśli *Dziewczyny*. A one rozświetlają kilkusetletnią tajemnicę mistrza Rembrandta.

Panny dworskie Diego Velazqueza to:

*rewia aksamitu połyski fałd banały koronek
przeszyte rykoszetem spojrzeń.*

Mamy też:

*zagadkę
pozornie rozwiązana kłamstwem lustra
i otwieranie oczu tajemnicy.*

Poeta w półmroku otwiera nam:

*wyjście awaryjne
ze szczelnej kwadratury.*

Więc każdy z nas może bezpiecznie wejść i napawać się wesołym barokiem. O dowolnym dla siebie czasie wyjść i wmieszać się w rozpędzony tłum dwudziestego pierwszego wieku.

To nie krzyk nie płacz / to zdziwienie; Edwarda Muncha norweskiego impresjonisty; *macie przed sobą* twierdzi Piotr Michałowski w wierszu *Krzyk*.

Dlatego kolejny raz bardzo długo wpatrywałem się w dzieło Muncha. Parę razy czytałem wiersz Michałowskiego, by wreszcie odkryć poprzez moje zdumienie, zagadkowe, może i nawet metafizyczne:

zdziwienie wewnętrzną eksplozją

malarza i poety, i:

*ulgę nawet pokój
po skażeniu świata obrazem
skończonej męki.*

Kończąc poeta pisze:

*piekło zostawiam za poręczą
prostej drogi
na użytek publiczny
czyli twój i mój.*

Zmęczyła mnie ta analiza, jednak po medytacji wyzwołała z: *lenistwa obojętności*.

Poszedłem na długi spacer wokół warszawskiego Jeziora Czerniakowskiego.

Retrospekcyjna *Autobiografia in praeteritio* zaczyna drugi łańcuszek wierszy w tomiku.

Wstecz dla poety znaczy:

*pamiętać prawdziwe płomyki świeczek na
wigilijnej choince*

i dalej zapewnia – proponuje:

po co epatować detalicznym banałem.

Wobec tego w najdłuższym wierszu tego zbioru poeta opisuje peerelowską codzienność, a ona natychmiast staje się oryginalną metaforą. Proszę bardzo oto przykład:

Ciemnozielone budki oblegane nadzieją rozdwojone na piwo „żółte” czy „zielone”?

Kończąc o *Autobiografii* przytoczę całą zwrotkę tego niezwykłego wiersza:

*Co z tego, że pamiętasz lepiej
albo tak ci się tylko zdaje?
Każdemu się zdaje inaczej.
Niejeden czterdziestoletni szczeniak chce
zostać kombatantem Peerelu.
Że dalej sięgasz, też nie argument,
znajdą się starsi, co wiedzą dalej, bo jeszcze
niedotknięci sklerozą, a już gadulstwem.*

Moim zdaniem komentarz jest tu zbędny.

Dzień jest wierszem, świat kolorem kończą dwa cykle: *Poza i Naprzód*. Równie poetycko ciekawe, jak te wcześniejsze. Michałowski przedstawia w nich znakomite miniatury liryczne, haiku rzymskie, a nawet *Instrukcję na czas pandemii*. Na stronie 64. podejrzewam, że nie tylko mnie poeta zaskoczył krótkim wierszem:

*Po drugiej stronie (Testament mój)
odchodząc chciałbym móc powiedzieć
tak używałem świata
może nie na wszystkie strony
na żadną nie udało się ulepszyć
albo nie zepsuć.*

Puentę wiersza pozostawiam fanom poezji prof. Piotra Michałowskiego do indywidualnego przeczytania.



Piotr Michałowski, *Dzień jest wierszem, świat kolorem*. Wydawnictwo FORMA. Dom Kultury „13 Muz”, Szczecin-Bezrzeczce 2021.